Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20. Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 8. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 87 Kraków sobota 2 października 1937 r. Rok 1

A. B. C. niczego nie rozumie

W związku z chuligańskimi napadami oenerowców, napisaliśmy artykuł, w którym między innymi twierdziliśmy:

„Trzeba wyciągnąć konsekwencje jeszcze inne. Zabronić prasie podjudzać i prowokować do burd ulicznych. Konfiskować podburzające artykuły! Bez pardonu! Nie pozwalać na wydawanie podżegających ulotek! A dalej. Trzeba skończyć z iluzją, że z endecją można współpracować".

„ABC" przytaczając powyższe słowa zauważa: „nic ma to jak demokraci: najskuteczniejsza broń to konfiskata bez pardonu".

Zaiste dziwne stanowisko zajmuje organ oenerowców. Widocznie uważa, że bardziej „skuteczną" bronią jest: bomba, rewolwer, petarda, pałka i nóż. A więc te akcesoria, przy pomocy których „ABC" na własnej skórze odczuło „skuteczność" działania...

Panom z „ABC" wydaje się, że demokraci, to tacy politycy, którzy powinni pozwolić na anarchię i pospolitą zbrodnię w imię... demokracji, którzy tolerować powinni dziką, prowokacyjną nagonkę prasową, wymierzoną przeciwko całości i bezpieczeństwu państwa.

Nie, moi panowie, nie posłuchamy waszych rad i nadal głosić będziemy zasadę, że karać należy przede wszystkim rękę, a nie miecz, — nawet i wtedy, jeśli powiedzmy — „Falangowcy" propagować będą jeszcze bardziej chuligańskie napady na redakcję „ABC".

Dlatego powtarzamy: konfiskować artykuły i ulotki podżegające do zbrodniczych ekscesów, anarchizujących życie polskie, karać surowo sprawców tych dzikich „odruchów" i uważać ich za zdrajców stanu. A z endecją, jako antypaństwowcami, nie współdziałać w interesie Państwa.

IDEM

Sytuacja polityczna po konferencji Mussoliniego z Hitlerem

Paryż. (Tel. wł.) — We francuskich kołach politycznych bilans rozmów Mussoliniego z Hitlerem jest w dalszym ciągu przedmiotem żywej wymiany zdań. Pewne wnioski narzucają się same przez się i co do nich opinia francuska jest na ogół zgodna.

A więc po pierwsze: oświadczenie Mussoliniego, że system autarkii będzie doprowadzony w obu państwach do swych konsekwencyj ostatecznych oznaczać ma, że nie ma nadziei, by Włochy i Niemcy wróciły do systemu normalnej międzynarodowej wymiany gospodarczej, czyli, że nie ma nadziei na rychłe odprężenie światowego kryzysu gospodarczego; po drugie gwałtowne ataki na „fałszywych bogów Genewy" oznaczają, że nadzieje na powrót Włoch i Niemiec do współpracy z Ligą Narodów uważać należy przynajmniej w najbliższej przyszłości za nieaktualne całkowicie; po trzecie: kilkakrotne i uroczyste zapewnienie złożone wobec opinii całego świata, że solidarność włosko-niemiecka jest jak stal, nieskruszona, uważane są za ostrzeżenie, że Włochy nie wezmą udziału w żadnych negocjacjach politycznych bez partnera niemieckiego, czyli że negocjacje te nie będą mogły się odbywać inaczej jak w ramach paktu czterech, to znaczy przez wielką czwórkę mocarstw (big four — z czasów konferencji pokojowej), dyktującą swą wolę Europie. Po czwarte: także trudno liczyć na wycofanie z Hiszpanii ochotników śródziemnomorskich, skoro urzędowy komentator polityki Mussoliniego, Virginio Gayda zapewnia, że prędzej nastąpi „wycofanie księżyca z konstelacji niebieskiej", a w każdym razie, że wyjazd ochotników zależny jest od utrwalenia się w Hiszpanii władzy narodowej, zdolnej zapewnić państwu całkowitą niezależność i odporność na wpływy wywrotowe; po piąte: oświadczenie Mussoliniego, że jeśli słowa nie wystarczą, przystąpić należy do czynów, jak to było w Hiszpanii, komentowane są jako objaw najbardziej groźny i demonstracyjny na tle uroczystości pola Majowego.

Wszystko tedy co się działo w Niemczech w toku wieludniowych obrad Hitlera z Mussolinim, odbywało się pod znakiem siły — pisze „Ere Nouvelle" — przemawiająca zwykle ustami Herriota. Dyktatorzy osi Berlin—Rzym, zapewnia dziennik ten, na pierwszy plan swej akcji wysuwają siłę, imponować światu pragną siłą, oświadczają, że polityka ich jest polityką siły, która będzie miała ostatnie słowo we wszystkich ich poczynaniach międzynarodowych. Polityka współpracy i pojednania byłaby — jak to oświadczył Hitler — polityką abdykacji i tchórzostwa, a więc — konkluduje „Ere Nouvelle" — abdykacja z roszczeń na Gdańsk, Austrię Czechosłowację i itd.

Powiedzmy otwarcie — dodaje organ Herriota — wszystko co powiedzieli Führer i Duce świadczy o aliansie. Powołanie się na zwarty blok 115 milionów ludności wskazuje, że istnieje między Niemcami i Włochami sojusz bez zastrzeżeń.

Tymczasem z Genewy nadchodzą wiadomości, iż debata hiszpańska wykazała, że liczyć na szczególną energię Anglii byłoby jeszcze przedwcześnie.

Kronika polityczna

PRZYJĘCIA NA ZAMKU

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj ks. prof. dr Wójcickiego, nowoobranego rektora uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Następnie p. Prezydent R. P. przyjął delegację centrum wyszkolenia łączności. Delegacja ta zaprosiła p. Prezydenta R. P. na uroczystą promocję wychowanków szkoły.

Z kolei pan Prezydent R. P. przyjął p. ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana i p. ministra komunikacji płk. J. Ulrycha.

PRZYJĘCIA U P. PREMIERA

Prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął wczoraj prezesa Związku rewizyjnego samorządu terytorialnego dr Maurycego Jaroszynskiego, który zaprosił p. premiera na zjazd głównego Związku powiatów R. P., który odbędzie się w dn. 3, 4 i 5 października w Wilnie. Następnie p. premier przyjął sen. Rostworowskiego, gen. Góreckiego i p. Kade na Bandrowskiego.

Z kolei prezes rady ministrów przyjął delegację przedstawicieli komitetu organizacyjnego festiwalu sztuki polskiej w osobach pp. sen. Sieroszewskiego, b. ministra Augusta Zaleskiego, dyrektora Lorentza i p. Rusinka.

POWRÓT MIN. BECKA

Wczoraj powrócił do Warszawy minister spraw zagr. p. Józef Beck.

P. ministra witali na dworcu podsekretarz stanu w MSZ. p. J. Szembek w otoczeniu wyższych urzędników ministerium.

WYJAZD MIN. ROMANA

Minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman wyjechał dnia 1 października do Estonii, Finlandii i Łotwy.

Górnolotne hasła dla niskich celów

Czy te stronnictwa, które propagują, popierają i pobratają antysemityzm czynny, robią to dla interesu czy dla idei? Jeśli się czyta codziennie kilka tej marki pism, możnaby dojść do przekonania, że przyświeca im ten drugi cel. Nie ma tam artykułu czy notatki — a jest ich w każdym piśmie po kilka — któreby nie szermowały górnolotnymi hasłami, które mają to do siebie, że każdy uczciwy i niezaślepiony człowiek pod nimi się podpisze, ale na tych właśnie szpaltach są prostym nadużyciem są profanacją pięknych myśli i potrzebnych celów, są parawanem dla geszeftu.

Jak np. ocenić fakt, że jeden z organów endeckich, wychodzący w Poznaniu, uzasadnia konieczność niedopuszczenia Żydów na uniwersytet poznański „dobrem kultury narodu i wzrostem jego wartości moralnych"? Jaki wpływ na tę kulturę i te wartości moralne miałoby niedopuszczenie kilku — stosowana norma procento wa wyklucza większą ilość — studentów żydowskich? Ten, który tak bez ceremonialnie, nadużył wyniosłych słów o kulturze i wartościach moralnych, sam śmieje się w kułak, gdy po myśli, że czytelnicy wezmą na serio te deklamacje i będą się — może szczerze — oburzać na „zażydzenie" uniwersytetu i na szkody powstające stąd dla kultury narodu.

Wykazywano już nieraz, że tu chodzi o zupełnie co innego niż kultura i moralność. Szczególnie w Poznańskim to „co innego" leży jak na dłoni. Tam organizuje się wyprawy kupców chrześcijańskich na Kresy dla usunięcia Żydów z handlu; tam banki mobilizują środki na ten cel; tam nawet Rady miejskie wbrew prawu ustanawiają „ghetta targowe", co dzieindziej robi się samowolnie Jest więc **praktyczny** antysemityzm w całej swej okazałości a chodzi tylko o to, aby go przenieść na inne tereny zarobkowe.

Studenci żydowscy na uniwersytetach — to przyszli lekarze, adwokaci itd., którzy — taki już jest stan na całym świecie — będą konkurencją dla „aryjczyków". Po co później wprowadzać „paragraf aryjski" do związków wolnych zawodów, kiedy lepiej i skuteczniej — dla kieszeni — w ogóle ich do tych zawodów nie dopuścić zapomocą uniemożliwienia im studiów uniwersyteckich?

Propagujący te górnolotne hasła stronnictwo i pisma endeckie znane są z tego, że umieją ubrać swe materialne interesy w hasła, które zawsze popłacają z tej prostej racji, że uczciwi ludzie biorą je za wyraz przekonania, inni zaś za doskonałą broń w walce właśnie o swój interes.

Znamy tę praktykę z czasów przedwojennych, kiedy endecja na terenie Królestwa na każde swe niepowodzenie polityczne odpowiadała wysuwaniem haseł antysemickich. Znamy tę praktykę i z ostatnich czasów, kiedy endecja dla osłabienia konkurencji chwyciła się tych haseł w braku innych, pociągając za sobą te sfery, którym te hasła służyły jako odskocznia dla „bicia Żydów po kieszeni".

Oburzały się pisma lewicowe, że endecja przywłaszcza sobie określenie „narodowy" jako wyłączny swój przywilej — co dopiero mówić o nadużywaniu haseł o kulturze i moralności dla tak niskich celów, jak pozbycie się konkurenta może zdolniejszego, może lepiej przygotowanego do walki o byt.

Jesteśmy jednak pewni, że ludzie krytyczni nie dadzą się złapać na piękne hasła, za którymi kryją się samolubne cele, dalekie od kulturalnego i moralnego podniesienia narodu.

L.

Wycinki i docinki

Miłość ludu

Różnie objawia się miłość i popularność prezydentów, królów i ministrów u ludu przez nich rządzonego. No, naturalnie, temperament ludu, różne zwyczaje, wpływ klimatu.

Weźmy północ. Tam ludzie są spokojni, zrównoważeni, pogodni Jeśli kochają swych królów, jest to miłość również spokojna, nie natrętna, bez obaw komplikacji. Król duński np. nie uznaje samochodu. Jak zwykły śmiertelnik chodzi na spacer wśród swego ludu, którego jest on raczej pierwszym obywatelem, niż królem. Witają go przyjazne uśmiechy, ukłony. Bez cienia uniżoności. Tak samo zachowuje się król szwedzki, norweski. Dużo anegdot o spacerach prezydenta Masaryka opowiadają Czesi. Masaryk nie znosił towarzystwa, którego mu zawsze pakowano, prezydent miał zawsze wstręt do detektywów.

Niemcy jednak leżą bardziej na północ od Czechosłowacji, są więc z natury rzeczy spokojniejsi czemu jednak rezydencja kanclerza w Berchtesgaden przypomina fortecę? Widocznie Hitler chce się uchronić od przejawów miłości i entuzjazmu swych rodaków.

Włosi za to mają gorącą krew. Mussolini zna to dobrze. Chce on mieć spokój. Dlatego też prosi on, by Austria obstawiła całą drogę do Niemiec wojskiem, prosi, by wszystkie roboty na tej drodze przerwano (robotnicy tak go kochają!), polecił wstrzymanie w Niemczech wszystkich pociągów o zbliżonym kierunku. Dużo rzeczy prosił Mussolini przy gotować na swą podróż do Niemiec, przede wszystkim zaś jak najwięcej policji i wojska z karabinami i jak najmniej robotników.

Podróż taka wypada niezbyt tanio. Mówi się o milionach. Może nawet więcej.

Czy jednak taką miłość nie warto opłacać milionami!

Trudno porównać takiego Masaryka z Mussolinim. Pierwszy obija się po Pradze i nikt na niego nawet uwagi nie zwraca. Może czasem uśmiechnie się. I to wszystko. Mussoliniego ludzie ubóstwiają. Boi się też on, że jeśli ukaże się któregoś dnia na ulicy sam, bez policji karabinów i t. d. ludzie mogą go z miłości poprostu poszarpać na kawałki. Znamy przecież z historii takie przykłady. Mussolini chce zakończyć życie inaczej, niż Aleksander II, samodzierżca Wszechrosji.

(mir)

Z dnia

Weksle a koniunktura

W sierpniu br. zaprotestowano w Polsce 134700 weksli na sumę 16 milionów zł. W sierpniu ub. r. zaprotestowano weksli na 15.9 milionów. Wi dzimy, że sumy są prawie te same, mimo że sierpień tegoroczny należy przecież do ery lepszej koniunktury, w każdym razie lepszej niż w sierpniu 1936.

Ciekawe jest zestawienie średniej wysokości sumy na zaprotestowanych wekslach. Podczas gdy w ub. roku ta średnia suma wynosiła 128 zł. w tym roku spadła na 119 zł. Co znaczy to zmniejszenie? Oznacza ono, że do protestu idą przeważnie małe weksle wystawione z jednej strony przez małych kupców, z drugiej strony przez ich klientelę, biorącej towary na raty za pokryciem wekslowym.

W taki sposób nabywają towary niżsi urzędnicy, rzemieślnicy, lepiej zarabiający robotnicy. Jeżeli oni dopuszczają swe weksle do protestu, dowód to, że nie mogą płacić, czyli że polepszenie się koniunktury nie pociągnęło za sobą polepszenia ich sytuacji.

Może nawet i pogorszeniu, ponieważ w tym roku suma globalna zaprotestowanych weksli nie jest niższa od zeszłorocznej.

TATARZY POLSCY

Słynęła ongiś Rzeczpospolita nasza z wielkiej tolerancji i wolności. Nigdy nie gnębiła obcych narodów, rzadkie były i krótkie okresy ucisku religijnego, niedosięgającego jednak monstrualnych rozmiarów wojny religijnej. Stąd też ściągały do naszego kraju różnorodne w różnych wiekach ofiary prześladowania ze Wschodu i Zachodu, osiedlały się na naszych pustkowiach grupy emigrantów z obcych narodów, znęcone nie tyle może bogactwem kraju i możnością zrobienia fortuny, ile perspektywą życia pełnego, zażywania wolności, rozwoju własnego obyczaju i własnej religii.

Można było żyć wedle sumienia własnego.

Odwdzięczali się zaś obcy bezcennymi nieraz wkładami do kultury polskiej, sami z kolei ulegając jej asymilacyjnemu wpływowi.

Wśród ludów, korzystających z polskiej wolności znaleźli się i Tatarzy. Straszliwy ongiś wróg, przybysze z głębi Azji, niszczący całe połacie kraju, potrafili Tatarzy, bliżej już Polski, bo na Krymie zamieszkali, żywy i przyjazny nawiązać z Polakami kontakt. Już w XV w. okresy nieprzyjaźni są przegradzane przyjaźnią, a nawet przymierzami. Wtedy to właśnie dostarczyli W. X. Witoldowi znacznego, sprzymierzeńczego oddziału wojsk tatarskich, który wiernie stawał przy boku wojsk polsko-litewskich pod Grunwaldem i znaczne w całej wojnie oddał usługi Po pokonaniu Krzyżaków nadał Witold Tatarom posiadłości na Litwie, w których się osiedlili. Tak — w aureoli zwycięstwa grunwaldzkiego — rozpoczęli Tatarzy swój żywot na Litwie. Od tego czasu na kilka zawodów przybywały na Litwę gromady tatarskie, osiedlając się głównie na obszarze dzisiejszego województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Część Tatarów niższego pochodzenia i potomkowie jeńców wojennych trudnili się rolnictwem i rzemiosłem, inni zaś, wojownicy osiedlni na równi ze szlachtą na ziemi mieli obowiązek pełnienia służby wojskowej. Z tego obowiązku wywiązywali się Tatarzy, znakomici kawalerzyści, doskonale. Zawsze stawały w polskich szeregach chorągwie tatarskie, znane z waleczności i bitności. Byli przy boku Stefana Batorego, odznaczyli się pod Kichholmem, stawali w szeregach Żółkiewskiego, a później w czasie zawieruchy za Jana Kazimierza i pod rozkazami Jana III Sobieskiego wiernie Rzeczypospolitej służyli.

Najżywiej odezwały się serca tatarskie, gdy szło o obronę niepodległości i całości Polski. Dzielnie walczyli z Moskalami w czasie konfederacji dzikowskiej, w obonie Stanisława Leszczyńskiego. Widzimy ich też w konfederacji barskiej pod dowództwem gen. Józefa Bielaka. Żywy brali udział Tatarzy w powstaniu kościuszkowskim, w którym odznaczył się obrońca Wilna pułk. Jakub Arulewicz i bohater maciejowicki Mustafa Achmatowicz.

Po rozbiorach zawsze i wszędzie manifestują Tatarzy swą polskość. Biorą czynny udział w powstaniu listopadowym i styczniowym. A wreszcie, gdy Józef Piłsudski rozpoczął przygotowania do ostatecznej walki o wyzwolenie do Polski znalazł się przy Jego boku Tatar, najwierniejszy towarzysz i oddany przyjaciel Jego: Aleksander Sulkiewicz — Czarny Michał. On to właśnie jest bohaterem wspaniałego opowiadania Piłsudskiego pt. „Bibuła" (Pisma zbiorowe t. II). W nim Marszałek opowiada dzieje nielegalnego przemytu bibuły rewolucyjnej przez komorę celną w Wierzbołowie, którą zorganizował i przez długie lata prowadził Sulkiewicz. Był też Sulkiewicz organizatorem ucieczki Piłsudskiego z Petersburga, a potem czołowym pracownikiem polskiej pracy niepodległościowej. Życie swe zakończył po bohatersku: jako sierżant I Brygady Legionów zginął w czasie walk nad Stochodem, niosąc pomoc rannemu płk. Kocowi.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego znowu zgłosili się do apelu Tatarzy. Dużym wysiłkiem zorganizowali pułk tatarski ułanów im. Mustafy Achmatowicza, który bierze czynny udział w wojnie bolszewickiej od początku 1919 r. aż do chwili ukończenia działań wojennych.

Obecnie żyje w Polsce około 7000 Tatarów - muzułmanów.

Największe ich skupienia znajdują się na Wileńszczyźnie i w Nowogródzkim województwie. Po miasteczkach zajmują się rzemiosłem, w dużej części garbarstwem, a po wsiach rolnictwem. Spora część szlachty tatarskiej posiada jeszcze znaczniejsze majątki ziemskie. Prócz tego są rozsiani Tatarzy po całym obszarze Polski. Inteligencja tatatrska zajmuje często wybitne stanowiska w służbie państwowej, w sądownictwie i wojsku. Są też Tatarzy profesorami w uniwersytetach polskich. Biorą czynny udział w życiu społecznym, czego dowodem jest istnienie tatarskich oddziałów związku strzeleckiego. Życie religijne Tatarów rozwija się obecnie bardzo pomyślnie. Ciesząc się zupełną swobodą wyznaniową posiadają obecnie 16 meczetów z odpowiednią ilością duchowieństwa, na którego czele stoi obecnie mufti dr. Jakub Szynkiewicz, znakomity uczony — orientalista, głowa kościoła muzułmańskiego w Polsce. Żywo też rozwija się wśród Tatarów praca kulturalna, której patronuje „Związek kulturalno - oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej". Zewnętrznym dowodem działalności Związku są dwa tomy „Rocznika Tatarskiego", znakomicie redagowane przez Leona Najman Mirza Kryczyńskiego, ilustrujące przeszłość i teraźniejszość Tatarów polskich.

Obecnie mają Tatarzy polscy piękne i daleko sięgne ambicje. Pragną mianowicie stać się łącznikiem pomiędzy Polską i Wschodem muzułmańskim, do czego ich predystynuje zwiazana w nich narodowość polska i religia muzułmańska.

F. AL.

MANEWRY NIEMIECKIE NAD BAŁTYKIEM

Gdzie jest teren ewentualnego starcia? Dążenia niemieckie do opanowania surowców skandynawskich

Wojskowy współpracownik „Lidovych Novin" czechosłowackich, który bacznie śledzi strategię niemiecką zamieszcza na łamach tego pisma ciekawe rozważania na temat ostatnich manewrów niemieckich. Charakterystyczne jego wywody przytaczamy w streszczeniu.

Zeszłoroczne manewry lądowe armii niemieckiej w dorzeczu Menu miały charakter defenzywny. Morze Bałtuckie jest obecnie dla Niemiec mare nostrum, tak jak dla Włoch Morze Adriatyckie. Niemiecka siła zbrojna, która według francuskich i angielskich obliczeń wyraża się w połowie 1937 cyfrą 56 dywizyj szeregowych pierwszej kampanii, 4 dywizyj pancernych, 30 dywizyj granicznych i 60 dywizyj drugiej kampanii prócz chmury lotniczej o sile 4.000 maszyn z takąż rezerwą, podczas wojny potrzebować będzie ogromnych zapasów surowców strategicznych. Materiałów popędowych dostarczy nadmiar produkcji węgla w kraju, gorzej natomiast z rudą żelazną.

Przez utratę Alzacji i Lotaryngii, Niemcy straciły 75 procent rudy żelaznej. W roku 1935 zużytkowano w Niemczech około 20 milionów ton rudy żelaznej. Z tego pięć milionów wydobyto w kraju, sześć milionów sprowadzono z Francji, pięć i pół miliona sprowadzono z Szwecji, jeden milion z Norwegii. Ponieważ ruda szwedzka jest lepsza niż lotaryńska, Niemcy poczęli więcej sprowadzać ze Szwecji. 55 procent produkcji żelaza zyskano z rudy szwedzkiej. O ile do tego doliczymy jeszcze rudę norweską, będzie to 60 proc. Te cyfry mówią o istocie manewrów armii niemieckiej nad Bałtykiem. Rozwiązuje się tu kwestia bezpieczeństwa niemieckiego kręgosłupa strategicznego między Ruhrą (węgiel) i wschodnim pograniczem szwedzko norweskim (żelazo). W roku ubiegłym Szwecja wydobyła 9,5 milionów ton rudy żelaznej, a z tego 7,7 milionów ton zakupiły Niemcy.

Mówi się że Anglia pozbawiona została żelaza w północnej Hiszpanii i że szuka obecnie żelaza w Szwecji. W roku bieżącym wygasnąć ma umowa niemiecka z kopalniami szwedzkimi. Anglia proponuje im zakupno całej produkcji na dalszych dziesięć lat na bardzo dogodnych warunkach. W roku bieżącym manewry odbywają się na Bałtyku w jesieni. W lecie zanotowano częste loty maszyn niemieckich nad Szwecją i Norwegią. W roku ubiegłym w jesieni, gdy Morze Północne jest nadzwyczaj burzliwe i chłodne, nagle bez oznajmienia przybył do portów norweskich naczelny dowódca niemieckiej siły zbrojnej (a zatem także marynarki i lotnictwa) marszałek Blomberg na jachcie kanclerza Hitlera. Dowódca szóstej dywizji armii szwedzkiej, Eriksen powiedział dnia 15 lutego br. do pewnego dziennikarza: „Niemiecki minister wojny nie przybył na północne wybrzeże Norwegii dla zabawy. Urzędowo stwierdzono, że Niemcy wysłały swe okręty wojenne w zimie do tych kończyn. Bez oznajmienia okręty te wpłynęły do naszych portów".

Wytłumaczenie znajdujemy w strategii. Przed wojną światową Rosja nie miała żadnej kolei żelaznej prowadzącej do Morza Berentza. Podczas wojny wybudowała ją sobie do Murmańska, które w ciągu dwudziestu lat z wioski rybackiej przemieniło się w miasto stutysięczne. Murmańsk, to rosyjskie okno w świat. Tędy armia rosyjska otrzymywała podczas wojny materiały wojenne od swych sprzymierzeńców. 700 km. na zachód od Murmańska jest północno norweski port Narwik, przez który w roku ub. wywieziono 5,5 milionów ton rudy żelaznej przeważnie do Niemiec. Ruda szwedzka również może być załadowywana w porcie bałtyckim Lulea. Jednak linia łącząca Lule z Kielem narażona jest na napór ze strony zatoki Fińskiej, będącej bazą floty rosyjskiej, która w miesiącach letnich może swe lżejsze jednostki (łodzie podwodne) dostać przez kanał Bałtyk—Morze Białe na wolne wody północne i w ten sposób blokować porty norwesko-północne. Pytanie brzmi: jak zapewnić Niemcom dostawy rudy szwedzkiej i norweskiej, jak zapewnić sobie aluminium norweskie, którego produkcja zajmuje trzecie miejsce w statystyce światowej, jak Niemcom zapewnić celulozę szwedzką i połączenia z znakomitymi szwedzkimi fabrykami broni? Z 193 tys. akcyj szwedzkiej fabryki armat Bofors znajduje się w rękach Kruppa 60 tys. sztuk. Kapitał niemiecki buduje obecnie w Norwegii północno-wschodniej huty żelazne i fabryki jedwabiu sztucznego.

Strategia niemiecka musi przeto postarać się, aby tak bogate zdroje surowców wojennych, jakie przedstawiają państwa skandynawskie, były dla Niemiec za wszelką cenę dostępne. W ten sposób na północy powtórzyć się może to, co podczas ostatniej wojny widzieliśmy na południu Azji Małej. Wówczas Niemcy w okolicy Bagdadu bili się z Anglikami o naftę mossulską. Jutro o rudę szwedzką i norweską bić się mogą z Rosja nami nad kołem polarnym, na ziemiach Finlandii, Szwecji i Norwegii. W zimie, gdy północna część Morza Bałtyckiego zamarza, ustaje komunikacja okrętowa, połączenie wodne Lulea—Kiel jest przerwane. Jednak to nie jest wszystko. Kiedyś Szwedzi przez zamarznięte morze przechodzili z wojskiem na brzeg rosyjski. Dlaczegoby obecnie Rosjanie nie mogli uczynić tak samo w odwrotnym kierunku i przejść na brzeg szwedzki?

Dla kogo zagadką jest, jak Rosjanie mogliby walczyć z Niemcami, nie mając wspólnej granicy, dzisiejsze manewry armii niemieckiej nad Bałtykiem są odpowiedzią. Wspólną granicą niemiecko rosyjską jest bowiem cały wschodni brzeg Morza Bałtyckiego".

Wyniki konferencji gubernatorów

banków narod. Małej Ententy

Praga. Współpraca gospodarcza i finansowa państw Małej Ententy coraz to bardziej się zacieśnia. W tych dniach odbywała się w Bukareszcie konferencja gubernatorów cedułowych banków państw Małej Ententy, która w wydanym komunikacie stwierdziła, że wolna wymiana wartości i kapitałów jak również wolność transakcyj handlowych jest celem państw Małej Ententy. W kwestii złota gubernatorowie banków emisyjnych Małej Ententy wypowiadają się w tym sensie, że złoto i w przyszłości pozostanie środkiem regulowania bilansów międzynarodowych. Konferencja dalej stwierdziła:

1) Że stosunki gospodarcze państw Małej Ententy w ciągu roku 1937 zostały znacznie pogłębione, o czym świadczą cyfry bilansów handlowych;

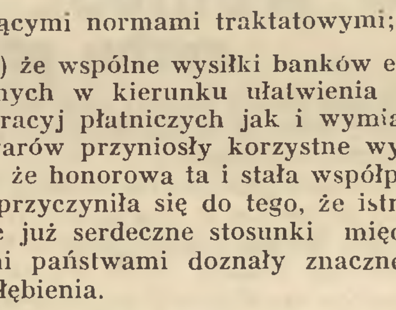
2) że układ płatniczy między tymi trzema państwami działa sprawnie ku zadowoleniu wszystkich stron;

3) że stosunki walutowe między trzema państwami wykazują tendencję w kierunku normalnego parytetu, który ułatwić może wzajemną wymianę towarów;

4) że operacje kredytowe między poszczególnymi państwami przyczyniają się w formie efektywnej do konsolidacji stosunków gospodarczych i że rozwijają się zgodnie z obowiązującymi normami traktatowymi;

5) że wspólne wysiłki banków emisyjnych w kierunku ułatwienia tak operacyj płatniczych jak i wymiany towarów przyniosły korzystne wyniki i że honorowa ta i stała współpraca przyczyniła się do tego, że istniejące już serdeczne stosunki między tymi państwami doznały znacznego pogłębienia.

W kołach gospodarczych, finansowych i handlowych przypisuje się konferencji tej wielkie znaczenie, gdyż wyniki obrad gubernatorów banków emisyjnych państw Małej Ententy znacznie przyczyniają się do ułatwienia wymiany gospodarczej między tymi państwami.



GIMNASTYKA DLA NARCIARZY

Jak corocznie tak i w tym roku rozpoczyna Sekcja narciarska Cracovii ćwiczenie gimnastyczne dla pań i panów mające stanowić zaprawę przed sezonem zimowym. Ćwiczenia dla panów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 19.30 dla pań we środy o 18.30 na sali gimnastycznej przy ul. Zwierzynieckiej 26. Członkowie zgłaszają się u prowadzącego ćwiczenia na sali, zgłoszenia nowych członków przyjmuje się również na miejscu.

NOWA PLACÓWKA SPORTOWA ROBOTNICZA

Na terenie Krakowa został utworzony Oddział Robotniczego Towarzystwa Turystycznego, który przyjmuje wpisy na członków do Sekcji Turystycznych, jak: narciarska, itp., oraz Sekcji Sportowych jak: gimnastyczna, lekkiej atletyki, gier sportowych i innych.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela Sekretariat R. T. T. w Krakowie, ul. Warszawska 15/17 (Dom Z. Z. K.) we wtorki, czwartki i soboty od godziny 18 do 20.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Wwracamy się do Was z prośbą o umieszczenie następującego oświadczenia:

W związku z notatkami ogłoszonymi w prasie t. zw. „narodowej“ przed kilku dniami, dotyczącymi rzekomego strajku pracowników Z. N. P., my niżej podpisani delegaci pracowników oświadczamy:

1) żadnego strajku nie było,

2) stwierdzamy, że wszystkie wiadomości na ten temat są ordynarnym kłamstwem,

3) gdybyśmy kiedykolwiek mieli ja kiś zatarg, to w żadnym wypadku nie skorzystalibyśmy z pomocy obrońców z pod znaku O. N. R‘u,

4) jak teraz, tak i na przyszłość mówimy tym panom: „z rękami precz od nas! Opiekujcie się pogromami żydowskimi. My takich opiekunów nie potrzebujemy!“

Wiedząc, że ci panowie dążą wszelkimi sposobami i drogami do rozbicia Z. N. P. uważamy za swój ideowy obowiązek przeciwstawiać się tej robocie i dążymy do rozwoju Z. N. P., jako ostoi demokracji.

6) Całą tę nagonkę rozumiemy jako objaw bezsilnej wściekłości ludzi tonących w jadzie kainowej nienawiści, wywołanej uznaniem całego zdrowego społeczeństwa dla działalności Z. N. P.

7) Prasę demokratyczną i niezależną prosimy o przedrukowanie powyższego oświadczenia.

Marian Kuchowski, Aleksander Joczys, Eugeniusz Chramosta, A. Matyjewska, Jasiński Jan, Andrzej Zborowski.

Z. N. P.

Zamieszczamy za „Robotnikiem“ artykuł red. Niedziałkowskiego, wstrzymując się narazie z komentarzami.

Parę dni temu ogłosiliśmy okólnik p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego, nakazujący starostom, by złożyli funkcje przewodniczących w rozmaitych stowarzyszeniach społecznych. Chodziło p. premierowi o usamodzielnienie tych stowarzyszeń, o nadanie im rozmachu właściwego, właściwej inicjatywy.

* * *

Wczoraj podległe p. prezesowi Rady Ministrów władze administracyjne „wyinterpretowały“ w sposób zgoła swoisty jego wskazania: przekreśliły samodzielność Związku Nauczycielstwa Polskiego, dużej organizacji społecznej, mogącej się poszczycić bardzo poważnym dorobkiem pracy kulturalnej. Roli „kuratora“ czy też właściwie „komisarza“ (bo samodzielna działalność Związku uległa w gruncie rzeczy zupełnemu zawieszeniu), podjął się niejaki Piotr Musiał, jak się zdaje, nauczyciel ze Śląska, otoczony „sztabem“ złożonym z kilkunastu osób. Ten p. Piotr Musiał będzie odtąd kierował dorobkiem... cudzego wysiłku. Winszuję, ale nie zazdroszczę...

* * *

Źródła kampanii przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego są nam wszystkim w Polsce doskonale znane. Klerykalizm i wstecznictwo (to wstecznictwo prawdziwe, sięgające swymi korzeniami duchowymi do pojęć z epoki saskiej) odtańczą swój taniec triumfalny. Przypuszczać wolno, że i „Czas“ i „Słowo“ złagodzą swój pogląd tak dotychczas ujemny na oblicze „masońskie“ p. min. Świętosławskiego.

Co do nas, nie wątpimy, że szerokie rzesze nauczycielstwa polskiego wykażą w tej sytuacji walor inny: **Charakter.** Mogą być pewni, że cały Świat Pracy Polski będzie z nimi solidarny.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Strajk protestacyjny

Pracownicy umysłowi i fizyczni zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego w chwili przybycia do lokalu zarządu kuratora, p. Musioła, urządzili zebranie, na którym proklamowali strajk okupacyjny, aby zaprotestować przeciwko zmachom na wolność zrzeszania się, oraz próbom rozwiązywania związków zawodowych.

KŁAMSTWA O ZWIĄZKU

Nauczycielstwa Polskiego

W związku z nagonką prowadzoną od kilku miesięcy przez czynniki reakcyjne przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, mającą na celu zohydzenie ZNP. i jego członków w opinii społeczeństwa, ukazał się w środowym numerze „Gońca Warszawskiego“ kłamliwy artykuł p. t. „Rewizja w ZNP. Opieczętowanie książek“.

Prezydium ZNP. przesłało do redakcji „Gońca Warszawskiego“ następujące sprostowanie:

1) Nieprawdą jest, że ‚Dziś w nocy władze bezpieczeństwa przeprowadziły kilkugodzinną rewizję w biurach Związku Nauczycielstwa Polskiego, mieszczącego się na Powiślu przy ul. Dobrej 6—8. Rewizja trwała do 3 nad ranem“,

natomiast prawdą jest, że w dniu 28 września br. urzędnicy Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę przeglądali w siedzibie ZNP. — ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 35 — w myśl art. 15 prawa o stowarzyszeniach (Dz Ust. R. P. Nr. 94, poz. 808 z r. 1932) akta. księgi i dokumenty w czasie od godz. 14—16 i od 17'30 do 19 m. 30.

2) Nieprawdą jest, że „w wyniku powyższej rewizji opieczętowano książki“,

prawdą jest natomiast, że żadne książki opieczętowane nie zostały.

3) Nieprawdą jest, że rewizja ujawniła niedokładności gospodarki Zarządu ZNP. między innymi wysokie wynagrodzenie członków Zarządu, grubsze pożyczki z kasy, brane w formie dyskretnej, odbywanie na koszt Związku podróży zagranicznych,

prawdą natomiast jest, że członkowie Zarządu żadnych wynagrodzeń za pełnienie funkcyj organizacyjnych nie otrzymują, a tylko zwrot tych kosztów, jakie ponoszą tytułem zorganizowania za nich zastępstwa w szkole, a które to koszta przeciętnie wynoszą miesięcznie dla jednego członka 249 zł;

że Zarząd Główny żadnych pożyczek z kasy ZNP. członkom Zarządu ani innym osobom nie udziela;

że pracownikom ZNP. udzielane są drobne zaliczki na poczet wynagrodzenia za pracę;

że 5 członków Zarządu udało się w bież. roku z ramienia ZNP. na narodowy Kongres Oświatowy, przy czym koszt tej delegacji wyniósł 300 zł na osobę.

4) Nieprawdą jest, że budżet Związku w wydatkach administracyjnych był przekroczony o sumę 200.000 zł, co Zarząd starał się częściowo pokryć na tych działach budżetu, które obejmowały świadczenia dla ogółu członków;

prawdą jest natomiast. że takich przekroczeń w wydatkach administracyjnych nie było i że świadczenia dla ogółu członków są pokrywane zgodnie z obowiązującymi postanowieniami statutu i odnośnych regulaminów.

Warszawa, dn. 29 września 1937.

Za Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego:

(—)Zygmunt Nowicki Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego. (—) Jan Kolanko Prezes.

Za Komisję Kontrolującą:

(—) Zenon Sawicki Przewodniczący.

Bezczelna prowokacja

Z Pucka donoszą o gorszącym wypadku, wyłołanym przez dwóch zamieszkałych tam Niemców. Oto niejaki Domin grożąc rewolwerem sołtysowi pobliskiej wsi, wykrzykiwał niecenzuralne słowa pod adresem Polaków.

Gdy posterunkowy policji państwowej chciał interweniować, znalazł się znajomy Domina, niejaki Minge, również Niemiec, który wespół z nim napadł na policjanta i znieważył go czynnie.

Obaj Niemcy zostali aresztowani i oddani do dyspozycji prokuratury sądu okręgowego w Gdyni.

Napad ten nie pociągnął za sobą żadnych, innych konsekwencyj...

Słusznie!

Ruch pracowniczy

O wolność i niezależność
ruchu pracowniczego

Czy pan prezes mógłby nam udzielić parę słów na temat wolności ruchu pracowniczego?

Owszem, czynię to tym chętniej, że Wasze pismo jest w prostej linii spadkobiercą historycznego „Robotnika“ na którego łamach Józef Piłsudski raz na zawsze skuł w jedną ideę Niepodległości z ideą Wyzwolenia klasy pracującej, która przez swe związki zawodowe naprzód robotników, a za ich wzorem, pracowników umysłowych krok po kroku zbliża się do upragnionego celu.

Zamiast wyjaśnienia w sprawie wolności naszego ruchu, przytoczę odpowiednie słowa z deklaracji pracowniczej z dnia 10 września 1936 roku:

„Prawo pracowników umysłowych i fizycznych, prywatnych i publicznych do swobodnego zrzeszania się w organizacjach zawodowych nie może być w żadnej mierze ograniczone, czy też skrępowane przepisami prawnymi lub trudnościami faktycznymi“.

Jak pan prezes zapatruje się na ewentualne próby ograniczenia ruchu zawodowego?

Nie widzę w takich próbach żadnego pozytywnego celu, ale za to negatywne skutki dałyby się zmierzyć olbrzymią skalą potrzeb, których zaspokojenia w zakresie warunków moralnych i materialnych pracy oczekują pracownicy, wiążąc się w związki zawodowe. Pracownicy zdają sobie już powszechnie sprawę z tego, że wolny ruch pracowniczy jest ich najlepszą ochroną i ośrodkiem nadziei.

Zresztą po ostatnim okólniku pana premiera Składkowskiego o wycofaniu starostów z organizacyj społecznych, oczekiwać należy dalszej stopniowej likwidacji przerostu czynnika biurokratycznego w życiu społecznym, czego wyrazem są również mianowane zarządy komisaryczne, czy też kuratorskie.

Sądzę, że i pod tym jeszcze względem jesteśmy zupenie zgodni z całym ruchem robotniczym.

(„Robotnik“)

Przegląd prasy

ROZŁAM W STR. NARODOWYM

Lwowski **„Dziennik Polski“** (organ secesjonistów Str. Narodowego) podaje ciekawe informacje z za kulis Str. Narodowego. I tak — zdaje się nie ulegać wątpliwości — że prezesem Str. Narod. zostanie p. Bielecki.

A dalej:

„Informacje jakie rozeszły sie w sferach politycznych o rzekomym wzmocnieniu pozycji t. zw. grupy profesorskiej, nie potwierdzają się. Grupa profesorska z prof. Rybarskim na czele należy do elementów Stronnictwa Narodowego, które nie odegrają już więcej roli w stronnictwie partyjnym i zostały wyparte z mocnej ongiś pozycji przez młodsze żywioły.

Grupa ta, jeśli wolno to już przewidzieć, należy do grupy predystynowanych na wyjście ze Stronnictwa Narodowego, ponieważ dzisiejsze oblicze tej partii nie ma nic wspólnego z poglądami grupy profesorów. Obecność jej w Stronnictwie Narodowym jest zupełnie sztuczna i wynika raczej z przyzwyczajenia ludzi tego typu, jak prof. Rybarski i jego towarzysze do Stronnictwa Narodowego“.

NOWY PROROK

Związek Synarchiczny od pewnego czesu kolportuje **„Orędzie synarchiczne nr. 7“**, zawierające m. in. takie oświadczenie:

„Gdziekolwiek rolnik orze własną ziemię, stanowiąc ludność miejscową najbardziej zrośniętą z ziemią — jest jej gospodarzem z dziada pradzia da i chce mieć wolność gospodarczą.

Szczególnie Państwo Polskie, którego obywatelami są w 70 proc. rolnicy, musi baczną uwagę zwrócić na fakt, że już krew przelano o prawo współgospodarzenia ziemią ojczystą.

My, synarchiści, rozumiemy Was, bracia, i czujemy rozpacz waszego położenia. Zgadzamy się również z Wami, że wolność i prawo stanowienia o sobie droższe są nad życie. Mimo to — wzywamy do spokoju.

Jeżeli chodzi o daninę krwi i życia w walce o lepsze jutro, to my jedni mielibyśmy prawo moralne zwrócić się o nią do was, bo program nasz ogłoszony w Uniwersale Synarchicznym z dnia 2 maja 1937, naprawdę da każdemu obywatelowi wolność, prawo stanowienia o sobie i środki gospodarcze na dziś i na przyszłe pokolenia. Walczymy jednak od szeregu lat słowem, głębokim przekonaniem, umiłowaniem Boga i Człowieka, Narodu i ludzkości. Wiele już zostało zrobione. Dokonaliśmy już głębokiej rewolucji w pojęciach współobywateli i naszych zwolenników, których szeregi rosną z dnia na dzień. I bliski jest dzień zwycięstwa idei Synarchicznej. Wódz nasz Włodzimierz Tarło-Maziński, ogłaszając Uniwersał dał nam nakaz wprowadzenia treści i wskazań Uniwersału Synarchicznego w życie. Powiedział przy tym, że najdostojniejsze słowa są martwe, jeżeli za nimi nie stoją żywi, rzetelni ludzie na miarę głoszonych prawd i powiedział jeszcze, że czuje się uprawnionym do dania takiego nakazu, bo jest to Nakaz nie poniżający człowieka, a wyzwalający go, bo kto realizuje wyzwolenie człowieczeństwa, ten dopiero godzien jest dostojnego miana — człowiek. To też siła obywatelskiej woli Synarchistów tężeje i wcześniej czy później wprowadzi Synarchię w Polsce.

Stwierdzamy z całym przekonaniem:

Gdyby nie było innego wyjścia, sami złożylibyśmy danię krwi i życia, ale nie trzeba. Żądajcie tylko wszyscy i stanowczo — wprowadzenia Synarchii w Polsce.

Dzień wyzwolenia jest bliski“.

M.

październik

2

Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 124-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: **Remigiusza.**
Sobota: **Aniołów Stróżów.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj i w piątek z powodu przedstawień dla młodzieży krakowskich szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro w sobotę po cenach zniżonych „Profesja pani Warren", sztuka G. B. Shava w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień:

Piątek wiecz. przedstawienia nie będzie.
Sobota: „Profesja pani Warren"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Hrabina Władinow"
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady".
STELLA: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Cienie przeszłości".
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

RADIO

SOBOTA, 2 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Jan Brahms Rapsodia na alt. 15'15 Muzyka. 16 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchow. „W pustyni i puszczy" według pow. H. Sienkiewicza w opr. Anny i Witolda Dederków oraz Benedykta Hertza. 16'30 Uwertury — koncert w wyk. orkiestry Adama Hermana. 17'50 „Latarnia morska na Helu" felieton Stan. Świderskiego. 18'35 Muzyka. 19 Węgierskie melodie w opr. Adama Eplera w wyk. ork. mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Eplera, zespołu gitarzystów i śpiewaka. 20 Audycja dla Polaków zagranicą: „Teatr w świetlicy" audycja w opr. Henryka Ładosza. 20'55 „Oszczędna gospodarka paszami" pogadankę wygł. Bol. Składziński. 20 Muzyka taneczna. 23 Muzyka taneczna.

DZIŚ WIELKA PREMIERA W „BAGATELI"

Dziś w piątek rozpoczyna gościnne występy znakomity zespół artystów scen warszawskich na scenie teatru „Bagatela". Wystawiona będzie aktualna wielka rewia pod tytułem „Atak na Kraków". Biorą udział wypróbowane siły jak: Nina Oleńska, Rita Konarzewska, Ref-Ren, znany literat, art. kierownik, dalej Mieczysław Pręgowski, Konrad Ostrowski oraz znakomity balet złożony z 6 osób i Zbigniew Opolski. Dzisiejsza inauguracyjna rewia wyposażona jest w najnowsze przeboje, piękne dekoracje i kostiumy.

Plan przedstawień

Piątek: „Atak na Kraków" (premiera).

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA

W sobotę 2 bm. w Sali Saskiej o godz. 4 pop. oraz w niedzielę 3 bm. o 4'30 pop. wystawia arcyciekawą bajkę o drewnianym pajacyku pt. „Pinokio". Znakomita gra zespołu pod art. kier. M. Biliżanki, barwne kostiumy i dekoracje T. Różyckiego, tańce W. Zahradnik oraz muzyka Ł. Artena i R. Franka, składają się na całość tego naprawdę pięknego przedstawienia zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych.

IDA KAMIŃSKA

występuje dziś i codziennie w teatrze żyd. przy ul. Bocheńskiej 7 w swietnej sztuce „Żądam Sprawiedliwości" Maksa Baumana. Dzięki nakładom i usilnym staraniom Krakowskiego Żyd. Towarzystwa Teatralnego, udało się zrealizować u nas w Krakowie to przedstawienie, które zajmuje obecnie pierwsze miejsce w repertuarze teatru żydowskiego nietylko w Polsce.

Początek przedstawień o godz. 8'45, koniec o godz. 11.

Wczorajszy numer „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" został skonfiskowany za notatkę umieszczoną na stronicy 6-tej.

Konfiskacie uległ również „Krakowski Kurier Poranny".

Jest to już trzecia konfiskata w bieżącym tygodniu!

Kraków do wieczora...

I w restauracjach i w kawiarniach... paragraf aryjski

Onegdaj odbył się w Krakowie Wojew. Zjazd Restauratorów Chrześcijańskich, na który to oprócz delegatów wojewódzkich, przybyli również reprezentanci z Poznania, Katowic, Cieszyna, Przemyśla, Lwowa a nawet z Wilna i Warszawy.

Przewodniczył prezes Jóźwiak z Poznania. Obecni byli również przedstawiciele władz: Nacz. Urz. Wojew. dr Wyród, wiceprez. Radzyński, płk. Kotarba, dyr. Izby Przem.-Handl. Mianowski, ławnik Kuhn, nacz. Majewski nacz. Korecki i inni.

Referaty wygłosili dr Dobrowolski, Borzym, Międzik i Jóźwiak.

Jak dotąd!... niby wszystko w największym porządeczku, gdyby... znowu niepoczytalne wystąpienie hitlerowsko-rasistyczne kilku panów restauratorów, domagających się przeprowadzenia w organizacji i zawodzie gospodnio-restauracyjnym i zakładach pokrewnych — p a r a g r a f u a r y j s k i e g o.

Panowie: Baster Józef (Kawiarnia i restauracja Grand), Kuczmierczyk Józef (restauracja przy ul. św. Anny), Międzik (ul. Sławkowska), Nawrocki Feliks („Bar pod Sztuką" ul. św. Jana), Sroka (ul. Sławkowska) oraz właściciel Baru Żywieckiego (Rynek, linia A—B) użyli sobie zdrowo, jurnie i junacko wedle sił i kwalifikacyj na... Żydach, prześcigując się nawzajem tupetem, temperamentem, gestem i wigorem krasomówczym, którego mógłby im pozazdrościć mistrz nad mistrze, norymberski Streicher.

Norymbergia?... Furda!... Albośmy to jacy tacy?!... Co Kraków, to nie Norymbergia... My tu w starym krakowskim grodzie lepiej potrafimy ze stawić starą patynę tysiącletnich murów z „nowoczesnym wykwitem kultury" wedle faktury malarskiej „mistrza Adolfa".

Więc wzywamy wszystkich:

„Stojąc konsekwentnie i wytrwale przy wykonaniu uchwał Chrześcijańskiej Centrali Zrzeszeń Przemysłu Restauracyjno-Gospodniego R. P. w Warszawie, żądamy, aby definitywnie **do końca roku 1937 przeprowadzono eliminację restauratorów żydowskich ze zrzeszeń zawodowych.** Zjazd wzywa pozostałą grupę restauratorów chrześcijańskich do natychmiastowego przystąpienia do organizacji i wyraża przekonanie, iż wszelkie przeszkody na drodze do unarodowienia naszych organizacyj zawodowych zostaną w najbliższym czasie usunięte".

A więc paragraf aryjski w zawodzie gospodnio-restauracyjnym...

Nie wiemy, czy z tym zapędami rasistycznymi kilku panów, godzi się ogół rozsądnie, kulturalnie i po kupiecku myślących restauratorów krakowskich, — sądzimy, że z całą pewnością — nie.

Zapytać należałoby też przy końcu tak dla konsekwencji... czy owi panowie, tak bardzo szczerze przemawiający za paragrafem aryjskim — mają równie szczere chęci odżydzenia swych lokali z gości tej znienawidzonej przez nich nacji?

Trzeba przecie być konsekwentnym...

I jeszcze jedno na zakończenie: rzecz niezwykle pikantna. Oto „Mały Dziennik" zamieszczając „entuzjastyczne" sprawozdanie ze Zjazdu, nie podaje nazwisk tych krakowskich restauratorów, którzy wygłaszali tak namiętne filipiki antysemickie. Chciał im widocznie zaoszczędzić skutków praktycznych tych „patriotycznych" przemówień, zwłaszcza, że niektórzy z nich niebawem mają otworzyć podwoje kawiarniane w Krakowie... Ludzie przecież mają dobrą pamięć i jeszcze większe poczucie godności osobistej!

Proces o pozbawienie wolności b. dyr. „Żeglugi Polskiej"

Głośną swego czasu była sprawa pozbawienia wolności dyrektora firmy „Żegluga Polska" Kazimierza Broczynera przez pięciu robotników tejże firmy.

Proces karny, wytoczony tym robotnikom rzucił dostateczne światło na charakter i przyczyny tego zamachu na wolność człowieka. Wprawdzie zamach ten skończył się jedynie na demonstracyjnym akcie ze strony sprawców i nie pociągnął za sobą innych następstw, to jednak czyn, dokonany na osobie dyr. Kazimierza Broczynera świadczył, że nie był on dziełem robotników, lecz spowodowany był inspiracją ze strony jakichś grup, czy może związku, był poprostu planowanym aktem przeciw temu człowiekowi.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Ciupka, Feliks Pałka, Tomasz Solnica, Andrzej Sojka i Andrzej Grabowski. Ławę obrońców zajmowali adwokaci dr Stuhr, Pozowski i Kuśnierz.

W wyniku rozprawy wszyscy oskarżeni skazani zostali na karę aresztu przez 3 miesiące, przy czym sąd zawiesił im wykonanie kary na lat 3.

W dniu dzisiejszym znalazła się ta sprawa na wokandzie sądu apelacyjnego. Oskarżonych robotników sądził będzie trybunał pod przewodnictwem s. s. a. dra Jeka. Wotować będą dr Kawęcki i dr Ostręga.

Oskarżał będzie prokurator dr Garbaczyński.

Sensacyjny wyrok w procesie P. Wiesenberg contra Grzymała-Siedlecki

Z wielkim napięciem oczekiwano ogłoszenia sentencji w sprawie Leona Wiesenberga contra Grzymała Siedlecki.

Jak wiadomo Wiesenberg wytoczył Siedleckiemu proces o plagiat.

Sąd I-ej instancji orzekł, że „Czwarty do bridża" nie jest plagiatem „Tajemnicy" Wiesenberga.

Zastępca prawny Wiesenberga apelował.

Dziś nastąpiło ogłoszenie sentencji w tej sensacyjnej sprawie.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok I-ej instancji, przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia i przysądził koszty na Wiesenberga.

Ograbili i pobili dorożkarza krakowskiego

W lutym br. przyjechał Bonifacy Mazur w Chorążyc do Krakowa i wraz ze swoim przyjacielem wsiedli do dorożki na Rynku gł. należącej do Stanisława Piecha.

Dorożką tą jeździli po Krakowie, odwiedzając po drodze różne szynki i restauracje, przy czym raczyli się nader obficie wódką.

Przyjaciel Mazura po pewnym czasie opuścił jego towarzystwo a przyłączyli się do Mazura dwaj inni towarzysze Józef Szczerba i Karol Znaleźniak.

Gdy dorożkarz oraz Józef Szczerba i Karol Znaleźniak zauważyli, że Mazur już jest tak pijany, że nie zdaje sobie sprawy z tego co się wokoło niego dzieje, wywieźli go do Toń, gdzie wyrzucili go z dorożki, uprzednio ograbiwszy go z gotówki w kwocie 233 zł, złotej obrączki i innych drobiazgów.

Bonifacy Mazur skutkiem wyrzucenia go z dorożki doznał złamania lewej nogi, przy czym stracił przytomność i dopiero przejeżdżający w kilka godzin po wypadku furman, znalazł nieprzytomnego Mazura w przydrożnym rowie i przewiózł go do szpitala.

Za czyn ten wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie zasądzony został Karol Znaleźniak na karę więzienia.

Na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego dr Jana Pleszowskiego, sąd apelacyjny dopuścił dowód ze świadków zajścia, którzy będą przesłuchani w dniu dzisiejszym przed sądem apelacyjnym w Krakowie.

Trybunałowi przewodniczy s. a. dr Łaba.

Fałszywie oskarżyła sędziego

Przed sądem karnym stanęła w dniu dzisiejszym Katarzyna Chwastkowa z Książnic, oskarżona o fałszywe oskarżenie pod adresem wybitnych osobistości.

I tak w piśmie z dnia 20. III. 1937, skierowanym do prezesa sądu okręgowego w Krakowie oskarżyła fałszywie dra Antoniego Pająka asesora sądu grodzkiego w Niepołomicach, że dnia 6 tegoż miesiąca i roku zmuszał ją pod groźbą pobicia do cofnięcia zażalenia w sprawie egzekucji.

Rozprawie przewodniczy dr Bobilewicz, oskarża prokurator Jarosiński.

ODPRAWA Z KOMENDANTEM POWIATU GRODZKIEGO ZS. W KRAKOWIE

Przed kilku dniami odbyła się w pięknie udekorowanej sali Zarządu i Komendy Pow. Grodz. Z. S. odprawa Prezesów i Komendantów Oddziałów Z. S. Obrady zagaił Prezes Powiatu Grodz. Z. S. Ob. Wizyt. Bursa Feliks, po czym obszerny referat programowy na temat organizacyjno-wyszkoleniowy na rok 1937/38 wygłosił Komendant Pow. Grodz. Z. S. Ob. Grzegorz Staszkiewicz. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni działacze strzeleccy.

W odprawie uczestniczyli w charakterze gości: Zastępca Komendanta Okręgu V. Z. S. ppłk. Zarzycki Adam, Zastępca Komendanta Pow. P. W. Kraków—Miasto ppor. Mgr Dura, Prezes Oddziału Grodzkiego Z. N. P. Stanisław Hojak, Instruktor Oświaty Pozaszkolnej Mgr F. Mleczko, Delegat Związku Oficerów Rezerwy R. P. Tomik.

TAK JAK W ROMANSIE KRYMINALNYM

Z JARMARKU NA DWÓR CARSKI I DO PARYSKIEGO WIĘZIENIA

Generałowa Skoblin-Plewickaja została osadzona w więzieniu. Ciąży na niej zarzut współdziałania w porwaniu gen. Millera.

Plewickaja! Kariera z fantastycznym epilogiem!

Zaczęło się w roku 1909 na dorocznym jarmarku w Niżnym Nowogrodzie (obecnie Korki).

Na rynku podczas jarmarku chłopi i chłopki produkowali się śpiewem i tańcami.

Ogólną uwagę zwróciła chłopka, brunetka o czarnych palących oczach niełądnej ale fascynującej twarzy.

Śpiewała rosyjskie romanse. Szybko gromadził się dookoła tłum. Dziewczyna nie miała pięknego głosu, śpiewała nisko, prawie po męsku. W podaniu piosenki było natomiast tyle wdzięku i sentymentu, że tłum był oczarowany.

Tego samego wieczoru młoda chłopka występowała w najelegantszej restauracji w całym Niżnym Nowogrodzie.

Nagle przed północą do lokalu weszło kilku chłopów, jeden z nich podniesionym głosem domagał się oddania mu żony, którą podobno tu ukryto. Powstało zamieszanie. Zawołano właściciela lokalu.

Ten z kolei kazał przyprowadzić nowo zaangażowaną śpiewaczkę. która ani słowem przed tym nie zdradziła mu, że jest mężatką.

Chłop w pierwszej chwili nie poznał swej żony. W pięknym stroju wyglądała całkiem inaczej, po pańsku, wspaniale. Chłop przecierał dłu go oczy zanim upewnił się, że to jego baba. Kazał się jej więc szybko przebrać, gdyż czas już do domu jechać, sąsiedzi już dawno wyjechali...

Chłopka rzuciła błagalne spojrzenie właścicielowi lokalu, żal było jej się rozstać z całym tym wspaniałym światem, uznaniem, oklaskami, wytwornymi mężczyznami, wracać znowu do krów i świń.

Właściciel restauracji zrozumiał, przeczuł zresztą w tej dziwnej chłopce dobry interes, zabrał więc jej ociągającego się męża na konferencję do swego gabinetu.

Po godzinie zakończono stransakcję. Chłop zrzekł się wszelkich praw do swej żony za sumę 300 rubli.

I tak rozpoczęła się wielka, olśniewająca kariera Nadieżdy Wasyliewny Plewickiej, która przybrała znowu swe panieńskie nazwisko.

W rok później była w Moskwie. Występowała w „Jarze" i „Strelnie". Miała olbrzymie powodzenie. Na mieście mówili o jej bliskich stosunkach z wielkim księciem Mikołajem. Śpiewała kilkakrotnie na dworze carskim, uzyskując najwyższą pochwałę. Do rzędu jej protektorów należał również Rasputin.

W owym czasie przychodził również do „Jaru" młody oficer, porucznik jednego z pułków piechoty. Na próżno zalecał się do pięknej śpiewaczki. Na tego rodzaju romans nie pozwalał skromny żołd. Plewicką zarzucano wówczas złotem i brylantami.

Biedny oficer z mieszczańskiej rodziny nie miał najmniejszej szansy. Śmiano się z tego, który usiłował kon kurować z samym w. ks. Mikołajem. Skoblin, tak się nazywał młody oficer, usiłował popełnić samobójstwo. W ostatniej chwili wytrącono mu broń z ręki.

Plewickaja pięła się coraz wyżej. Nie śpiewała już w restauracjach, lecz na koncertach w Moskwie, Petersburgu, Kijowie. Zdobyła przydomek „Słowika Rosji".

Stawała się coraz bardziej nieosiągalna dla młodego porucznika bez przyszłości.

Rok 1918 zastaje Plewicką na Ukrainie. Uciekła tu przed „czerwonymi", szukając schronienia u gen. Denikina. Jakże olbrzymie musiało być zdumienie, gdy tu pewnego dnia spotkała swego nieszczęśliwego adoratora z „Jaru". Zmienił się od tego czasu. Zdobiły go już złote szlify generalskie, zdobyte w walce z bolszewikami. Był najmłodszym w tej randze w całej „białej" armii. Liczył zaledwie 29 lat.

Wróżono mu na wypadek zwycięstwa „białych" świetną karierę.

Plewickaja innymi oczami patrzyła na dawnego porucznika. Westchnienia jego znalazły teraz łaskawe ucho. Kilka miesięcy później kapelan wojskowy udzielił im ślubu. Skoblin dopiął ostatecznie swego celu.

Pod Moskwą kończy się sen o potędze. Pobite, zdziesiątkowane, uciekają niedobitki armii Denikina przez granicę.

W 1932 roku generałostwo znajduje się w Berlinie.

Organizują jej koncerty. Plewickaja podoba się. Głos jej nie stracił na wdzięku. Utyła nieco, ale po dawnemu potrafi czarować tłumy. Koncertuje w całej Europie. Zarabia bardzo dobrze. Przenosi się do Francji, gdzie osiada na stałe w Oziere de Feriere w pięknej własnej willi. Utrzymuje męża, który zarabia trochę artykułami i odczytami.

Tak było jeszcze przed kilku laty. Ostatnio jednak cicho się zrobiło koło Plewickiej. Nazwisko jej zniknęło z afiszów, przestała występować publicznie. Teraz dopiero znów stała się sławna, ale inną, złą sławą.

* * *

Gen. Skoblin sprzedał gen. Millera! Gen. Skoblin shańbił mundur oficerski najpodlejszą zbrodnią — zdradą towarzysza broni — mówi gen. Simaskij, szef emigracji rosyjskiej w Polsce. Sędziwy generał nie ma co do tego żadnej wątpliwości i nie ma ich również cała emigracja warszawska.

Znają tu w Warszawie dobrze gen. Skoblina, wiedzą doskonale o jego słabej woli przy jednoczesnej ambicji szybkiego dojścia do kariery i zamiłowania do szumnego życia. Wśród kolonii rosyjskiej coraz śmielej mówi się o tym, że zdrajca był na żołdzie bolszewickim już od dawna, że niebawem usłyszymy o nim, jako o... dowódcy oficerskiej szkoły artylerii bolszewickiej.

Zupełnie w innym świetle opini stoi żona gen. Skoblina, wszechświatowej sławy pieśniarka Plewickaja, którą swego czasu poważnie interesował się car Mikołaj II.

Plewickaja kocha swego męża, ale jeszcze silniej — mówią powszechnie — kocha Rosję. Rosję nie bolszewicką! W swoim czasie proponowano jej engagement do teatru leningradzkiego. Plewickaja odmówiła, choć w Paryżu nie powodzi się jej najlepiej.

Plewickaja — dodaje gen. Simanskij — znana jest w Warszawie. Występowała tu w roku 1922 w operetce.

Kronika Rzeszowa

POŚWIĘCENIE POMNIKA KU CZCI POLEGŁYCH ZACZERNIAN

W Zaczerniu pod Rzeszowem odbyło się wobec przedstawicieli władz samorządowych i wojskowych uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego pomnika ku czci poległych w wojnie światowej i w walkach o Niepodległość 79 Zaczernian.

Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ks. prob. Guzy, odsłonięcia wicestarosta Lasocki. Po odsłonięciu pomnika przemawiali płk. Siuda obywatel miejscowy Smikała i kier. szkoły Kluz.

Po przemówieniach przedefilowały przed pomnikiem miejscowe organizacje ze sztandarami w strojach narodowych.

KOMISJA MINISTERIALNA W RZESZOWIE

W związku z budową nowego gmachu pocztowego w Rzeszowie przybyła do Rzeszowa Komisja Ministerialna z wiceministrem Poczt i Telegrafów Argasińskim. Komisja zaakceptowała sprawę kupna placu pod budowę gmachu pocztowego tak iż z początkiem drugiego roku rozpoczną pracę przy budowie.

Nowy gmach pocztowy stanie przy Placu Farnym na gruncie plebańskim.

W sobotę 2 bm. przyjeżdża do Rzeszowa Teatr Małopolski dawniej Pokucko Podolski, który wystawi po poł. „Cudzoziemszczyznę" Fredry a wieczorem komedię Kiedrzyńskiego „Serca na wolności" w Sali Sokoła.

Dwa wieczory teatralne

TEATR IM. SŁOWACKIEGO. „GRUBE RYBY". KOMEDIA W 3 AKTACH MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

Setną rocznicę urodzin Bałuckiego uczcił teatr krakowski wznowieniem najlepszej sztuki tego pisarza, który — w wyjątkowo ścisłym znaczeniu tych słów — może być uważany za pisarza swojej epoki. Że z całej, dziś jeszcze tylko dla historyka literatury mającej jakieś znaczenie, spuścizny Bałuckiego, jedne „Grube ryby" ostały się, jako utwór, pulsujący wcale tęgim życiem teatralnym, to tylko dowód, że można, przy niewysokim zgoła talencie, zostać **sui generis** „klasykiem", jeśli się zdoła z prawdy swoich czasów wydestylować bodaj jedną butelkę autentycznej poezji.

W istocie „Grube ryby", w których współcześnicy Bałuckiego widzieli tylko zabawną kartkę z kalendarza swego życia, dzisiaj (nie bez udziału czarodziejskiego działania czasu) nabrały rozgrzewającej mocy, smaku a nawet zapachu... Taki Wistowski! Nie omal czuje się woń fiksatuaru od tej przepysznej, naprawdę stylowej postaci. Co tu gadać! Jeżeli chodzi o „styl" polskiego teatru, Bałucki w „Grubych rybach" reprezentuje go wcale nie gorzej niż Fredro.

Przedstawienie przygotowane zostało z widocznym pietyzmem. Aktorzy czuli się doskonale w atmosferze sztuki, owianej świetnymi tradycjami Wojdałowicza, Kamińskiego, Frenkla i Feldmana.

P. Ruszkowski w roli Wistowskiego radował oczy wspaniałym „extérieur", a w walcu i kadrylu I aktu był wprost czarujący. Drobiazgowo opracował swego Pagatowicza **p. Biegański** który zarazem reżyserował sztukę. Ciaputkiewicza bardzo mile zagrał **p. Fabisiak.** W pomniejszych rolach zgrany zespół uzupełniali pp. **Korecka, Matusiakówna, Starkówna, Woźnik i Turski.**

W sumie — jeden z tych wieczorów teatralnych, których się nie uważa za stracone.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO. „PIERWSZY DANZING ZUZANNY". KROTOCHWILA W 3 AKTACH P. RAYMONDA. REŻ. J. KARBOWSKI.

Po co? Na co? Dlaczego? Dla kogo? Przez kogo?

Oto pytania, które wraz z kilku jeszcze podobnymi mogłyby właściwie w zupełności starczyć za recenzję z tej nieprawdopodobnie płaskiej i głupiej „krotochwili". Najznakomitszym jej efektem jest scena przebierania kucharki za „damę" i malowania jej twarzy według wzorów zaczerpniętych z cyrku Staniewskich... Najżywiej zaś oklaskiwaną przez pewien gatunek „publiczki" — scena małżeńskiej awantury, połączonej z rzeczywistym rozbiciem dwóch wazonów a trwającej — bagatela — około pięciu minut, po których udręczony widz sam chętnie stłukłby choć jeden wazon na głowie p. Raymonda gdyby „takowy" przypadkiem znalazł się w teatrze.

W przykrym tym błazeństwie ze współczuciem podziwialiśmy ofiarność sympatycznej artystki **p.Bielskiej** szarpanej i szturkanej przez p. **Biegańskiego,** którego dyskretna „vis comica" musiała tym razem objawiać się głównie tego rodzaju efektami. **P. Woźnik** zbyt serio potraktował cnotliwego „robociarza", którego p. Raymond wyimaginował sobie ze znajomością rzeczy równą tej, z jaką pisze swoje utwory jego bohater—dramaturg. **P. Kopijowska** poza toaletami i dość niewyraźną dykcją nie okazała nic szczególnego. Chyba tylko **p. Modzelewski** był „na swoim miejscu" jako „automat do uwodzenia".

Sama sztuka natomiast nie uwiedzie nikogo, kto ma jakie takie bodaj poczucie smaku, obowiązującego nawet w „krotochwili". Całe szczęście, że to zasmucające widowisko trwa niepełne dwie godziny. Nie jest to mało, ale pocieszmy się, że — mogło by być więcej...

Teatr im. J. Słowackiego powinien prędko zapomnieć o tej „pozycji" swego repertuaru, której nie można usprawiedliwić nawet potrzebą „krotochwilnego" zamknięcia sezonu letniego.

L. . Kruczkowski.

TRYBUNA SPORTOWA

14 punktów do zdobycia w krak. lidze okręg.

6 kolejka mistrzostw piłkarskich w krak. lidze okr. przyniesie po raz pierwszy 7 spotkań, a więc 14 punktów do zdobycia.

Jak się one podzielą, nie trudno jest tym razem przewidzieć. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie drużyny prowincjonalne grają u sie bie, więc zagarną chyba 6 punktów. Pozostałe 8 przypaść powinny w udziale Makkabi, Krowodrzy, rezerwom Wisły i Cracovii. Niespodzianki nie są jednak wykluczone, bo jak już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów forma zespołów jest bardzo nierówna, w dużej mierze decyduje o wynikach własne boisko... i publiczność. Zestawienie par wygląda następująco:

Fablok gości u siebie Olszę. z którą upora się chyba bez większego trudu, gdyż drużyna kolejowa wystąpi do spotkania tego bez swojego asa atutowego Michalaka i Bobuli.

Pewnym wzmocnieniem drużyny będzie natomiast pierwszy występ Malarza, który ognegdaj wrócił po ukończeniu służby wojskowej.

Gospodarze są w każdym razie faworytem tego spotkania.

Wawel gra z Makkabi na jej boisku co jest dużym handicap'em dla drużyny żydowskiej. Poza tym również forma obydwu zespołów wskazuje wyraźnie na Makkabi, jako zwycięzcę tego spotkania, tym bardziej, że Wawel dotychczas nie zdobył żadnego punktu, a Makkabi na swoim boisku jest groźną nawet dla lepszych zespołów aniżeli ekswojskowy.

Nadwiślan „pogromca" moralny i fizyczny Olszy z ub. tygodnia, gra u siebie z rezerwą Cracovii, której powinien mimo własnego boiska ulec. Biało - Czerwoni znajdują się ostatnio w dobrej formie a świadczy o tym najlepiej zwycięstwo nad doskonałą rezerwą Wisły. Nadwiślan natomiast nie wnosi do gry nic nowego, a stare jego umiejętności są zbyt skąpe, ażeby odegrać w mistrzostwach poważniejszą rolę.

Rezerwa Wisły w spotkaniu ze **Zwierzynieckim** będzie miała trudne zadanie, które może jednak rozwiązać, gdyż drużyna dzielnicowa nie przykłada większej wagi do spotkań pucharowych.

„Podupadły" mistrz Krakowa **Podgórze** wyjeżdża do Tarnowa, gdzie spotka się z chlubą tarnowskiego piłkarstwa, **Tarnovią.** Słaba forma Pod górza przy dobrej pozycji gospodarzy nie pozwala rokować mistrzowi nadziei na zwycięstwo. Inna rzecz, że zespół gospodarzy zależny jest w dużej mierze od kapryśnej formy Krawczyka. W każdym razie mecz Tarnovia — Podgórze zapowiada się bardzo ciekawie, a o zwycięstwie zadecyduje zapewne własny teren.

Po raz pierwszy wkracza w szranki mistrzowskie, beniaminek **Związek Strzelecki** z Chełmka. Jest to zespół, który posiada w swoich szeregach kil ku byłych reprezentacyjnych graczy Polski (Kurek, Bator, Haliszka), jak również kilku czołowych zawodników śląskich i krakowskich, to też powinien w mistrzostwach odegrać po ważną rolę. Niedzielna próba nie będzie jednak dostatecznym egzaminem, bo beniaminek natrafia na jednego z najsłabszych obecnie przeciwników **Koronę,** z którą powinien się bez większego trudu uporać. Charakterystyczną cechą drużyny Zw. Strzeleckiego jest to, że nie czuje się ona na obcych boiskach gorzej aniżeli u siebie. Jest to wynikiem rutyny jej zawodników, która otwiera przed drużyną z Chełmka drogę nawet do mistrzostwa.

Lista naszych rekordów lekkoatlet.

Lekkoatleci polscy ustanowili w roku bieżącym 20 rekordów polskich (w tym 9 kobiecych), oraz 10 rekordów zimowych. Lista rekordńw poprawionych w br. przedstawia się na stępująco:

Konkurencje kobiece: Wszystkie rekordy poprawiła Walasiewiczówna, a mianowicie: 100 yardów 10,9 i 10,8; 100 m: 11.6 (rekord europejski). 80 m: 9.6; skok wdal 588 i 602,5 cm; 50 m: 6.3 sek.; pięciobój: 353 i 354 pkt.

Konkurencje męskie: młot — Kocot 44.32 i 45,33; Węglarczyk 44.52 i 46,74; 400 m: Gąssowski 48.3; 1000 m: Kucharski 2:28,2; 25 km: Fiałka 1:26:37,2; 110 m płotki: Niemiec 15.3; dysk: Fiedoruk 46,36: 4x100 m: reprezentacja akademicka 43, reprezen tacja polska 42,2.

Makkabi opuściła ligę
piłki wodnej

Polski Związek Pływacki weryfikował na ostatnim posiedzeniu mistrzostwo Polski w piłce wodnej. Ze względu na to, że Makkabi (Kraków) grała w br. będąc zawieszoną wszyst kie przeto mecze rozegrane przez Makkabi zostały zweryfikowane, jako walkowery na jej niekorzyść.

W ten sposób tabela przedstawia się następująco: 1) EKS 16 pkt., 2) AZS 11 kpt., 3) Hakoah 9 pkt., 4) KSZO 5 pkt., 5) Makkabi 0 pkt.

Mąkkabi spada tym samym z Ligi, a na jej miejsce wchodzi Giszowiec.

Mecz o podwójnym znaczeniu

W niedzielę 3 października zostanie rozegrany na boisku KS. Garbarnia, mecz o doniosłym, bo podwójnym znaczeniu. W meczu tym zmierzy się Garbarnia z Cracovią. Podwójne znaczenie tego meczu polega na tym, że Garbarnia będzie walczyła o prawo pozostania w lidze państwowej, a Cracovia o tytuł mistrza. Stawka więc zawodów jest dla obydwu drużyn ogromna.

Nic więc dziwnego, że zwolennicy piłkarstwa spodziewają się wielkich emocyj na tym meczu i wybiera ją się tłumnie na boisko KS. Garbarnia. Gospodarze zawodów zdołali wprawdzie pokonać Wisłę w ub. niedzielę, dowodząc, że nie mają zamiaru rozstawać się z ligą, ale spotkanie niedzielne wymaga od nich wszystkich sił, by uzyskać wynik, chroniący ich od spadku. Początek zawodów wyznaczono na godz. 3 popoł.

PROGRAM POKAZU GIMNASTYCZNEGO „HAGIBORU"

W dniu wczorajszym odbyła się próba generalna pokazu gimnastycznego Hagiboru, który jak donosiliśmy urządzony zostanie w niedzielę dnia 3 października na sali przy ulicy Skawińskiej 2 (róg Krakowskiej). Próba odbyła się przy pełnej orkiestrze i wypadła imponująco a szczególnie podobać się mogą obrazy w wykonaniu większej grupy pań, jak również ćwiczenia na przyrządach wykonane przez panie i panów. Wyróżniać kogoś dzisiaj byłoby przedwczesnym. stwierdzić jednak możemy że popis uda się napewno i będzie dobrą propagandą sportu gimnastycznego. Program ustalony przez orga nizatorów przedstawia się następująco:

1) Defilada, 2) Ćwiczenia wolne chłopców (od lat 10—13), 3) Ćwiczenia chłopców na przyrządach, 4) Ćwiczenia wolne pań (obrazy) i ćwiczenia pań, na przyrządach, 5) Ćwiczenia panów na przyrządach, 6) Piramidy panów.

Całość wykonana zostanie przy orkiestrze i światłach reflektorów co spotęguje wrażenie. Początek pokazu o godz. 19. — Ilość miejsc ściśle ograniczona, gdyż sala gimnastyczna nie zdoła pomieścić wszystkich którzyby chcieli zobaczyć to ciekawe wi dowisko.



Polskie rakiety amerykańskie Stempla
rozgrywają własny turniej w N. Yorku

Zakończył się drugi turniej tenisowy, organizowany przez Polsko-Amerykański Klub Tenisowy w New Jorku.

W turnieju startowało ogółem 42 zawodników i 17 tenisistek, reprezentujących New Jork, Buffali, Filadelfię, Detroit, Schenectady i szereg innych miast.

W grze pojedyńczej panów puchar Światowego Związku Polaków Zagranicą został zdobyty przez Augustyna Krawczyka, który w finale pokonał Szablewicza.

W finale gry pojedynczej pań Pola Piasecka zajęła pierwsze miejsce wygrywając puchar, ofiarowany przez p. Węgrzynka.

W grze podwójnej panów puchar Kutyłowskiego zdobyli Wiklasiewicz-Szablewicz.

Choma otrzymał cały szereg ponętnych propozycji od krajowych klubów. A więc starała się o niego Pogoń Fort Bema ofiarowywał mu posadę, namawiano go ,aby został strażakiem w KS. Geyer w Łodzi. Gedania również czyniła zabiegi aby Choma powrócił do Gdańska.

Choma jednak zdecydował się pozostać na „Batorym". Przybyło mu bardzo na wadze i osiągnął już 106 kg.!

RUCH POLITYCZNY WŚRÓD MŁODZIEŻY

Młodzież demokratyczna przeciw „Młodej Polsce"

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej wydał odezwę nawołującą młodzież akademcką do szeregów tej organizacji, jako grupującej prawdziwych piłsudczyków, radykałów i patriotów. Odezwa wzywa do walki z komuną, kapitalizmem, klerem i endecją.

W listopadzie ma się odbyć walny zjazd Związku młodzieży wiejskiej „Wici". Zjazd ten będzie poprzedzony Zjazdem Wychowanków Uniwersytetów Ludowych. który ma się odbyć w Lublinie.

Za zasługi nad zbliżeniem polsko - węgierskim w sporcie udekorowani zostali złotym Krzyżem Zasługi przez posła RP. w Budapeszcie p. Orłowskiego, prezes Zw. l. atletycznego p Stankovics i profesor wyższej szkoły WF. w Budapeszcie p. Misangyi.

Ran walczyć będzie z Hrubieszem. Świetny chirurg warszawski dr Levitoux badał wczoraj po raz drugi Rana i radził mu przełożyć projektowany mecz z Hrubieszem na dalszy termin. Mimo to Ran wobec niegrożącego mu niebezpieczeństwa, postanowił utrzymać termin propektowanej walki z Hrubieszem — w dniu 7 października. Mecz ten. jak wiadomo. odbędzie się w Pradze.

Mecze z Finlandią i Irlandią zostały już ostatecznie zakontraktowane przez WOZB. Finlandia walczyć będzie 17 października w Warszawie, a 19 października w Łodzi. Mecze z Irlandią odbędą się 17 i 19 grudnia w Warszawie.

Zjazd „Zarzewia“ w Przemyślu

Z okazji 25-cio letniej docznicy utworzenia XXV Drużyny strzeleckiej odbył się w Przemyślu uroczysty Zjazd „Zarzewiaków“, b. członków XXV Drużyny Strzeleckiej i I Drużyny skautowej im. Gen. Chłapowskiego.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością prezes Związku głównego „Zarzewia“ p. dr. Hełczyński i członek Zarządu p. Sassorski z Warszawy, w zastępstwie zaś chorego prezesa skupienia lwowskiego p. prof. Żurawski, na czele delegatów ze Lwowa, a następnie jako przedstawiciele władzy wicestarosta przemyski p. Starzecki, stary Drużyniak, prezes sądu okr. p. dr. Prochazka, prez. m. p. Chrzanowski, organizacje pokrewne, oraz ponad 100 b. uczestników - kolegów i gości z najdalszych stron Polski z rodzinami poległych.

Zjazd rozpoczął się 18 bm. uroczystym apelem poległych — prbed po piersiem I Marszałka Polski J. Piłsudskiego, ustawionym u stóp historycznych ruin zamczyska przemyskiego, gniazda XXV Drużyny strzeleckiej. Nastrojowa iluminacja świetlna i rozpalone znicze stworzyły odpowiedni nastrój.

Po apelu udali się uczestnicy w takt żałobnych werbli orkiestry wojskowej, pochodem na cmentarz, gdzie w podniosłym nastroju, przy dźwiękach żołnierskiej piosenki „Śpij Kolego“ złożono wieniec na grobie obrońców Przemyśla.

W niedzielę 19 bm. o godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, odprawione przy pieniach chóru „Echo“ przez ks. dziekana Miodońskiego, który wygłosił podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie udali się wszyscy uczestnicy czwórkami pod basztę Zamku Kazimierza, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy z napisem: „Aleje XXV Drużyny Strzeleckiej“, umieszczonym na kamiennym cokole i odebranie tejże przez prez. Chrzanowskiego w im. Zarządu miasta.

Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej i wspólnej fotografii odbyło się o godz. 11 w dużej sali obrad Rady miejskiej uroczyste zebranie członków, które zagaił p. dyr. Złotnicki, witając gości i delegatów. Po wyborze prezydium przemówił prezes zarządu głównego „Zarzewia“ p. dr. Hełczyński, delegaci, oraz b. kmdt. Drużyny p. K. Czernecki, który nakreślił i naświetlił historyczną genezę powstania tejże Drużyny i zasługi jej założycieli i patronów.

Następnie wysłano hołdowniczą depeszę do p. Marszałka i Naczelnego Wodza Rydza Śmigłego. Zebranie zakończyły obrady koleżeńskie, na których poruszano zagadnienia i braki w społecznym życiu na terenie Ziemi Przemyskiej i Kresów, oraz powzięto rezolucje na temat wskazań społecznych na przyszłość.

Po obradach odbył się w salach Kasyna oficerskiego wspólny obiad, w czasie którego uchwalono wysłać depeszę do prof. Romera. Obiad odbył się w miłym nastroju przy dźwiękach orkiestry wojskowej, po czym uczestnicy gremialnie udali się na zwiedzenie muzeum miejskiego. Uczestników oprowadził i udzielał informacji twórca i dyrektor muzeum inż. K. Osiński. Uczestnicy wpisali się do księgi pamiątkowej.

Zjazd zakończył się wieczornicą, w salach Kasyna oficerskiego, a następnie pożegnaniem na dworcu kolejowym odjeżdżających gości.

Tablicę pamiątkową wykonała bezinteresownie firma Bracia Wiśniewcy.

Zjazd wywarł podniosłe i niezatarte wrażenie, obudził nowe uczucia i zapał do wydatniejszej i realniejszej pracy społecznej dla podźwignięcia Polski ku mocarstwowej potędze i sile.

Napad na redaktora „Jutra“
W. Wasiutyńskiego w Warszawie

Onegdaj późnym wieczorem przy zbiegu ul. Filtrowej i Raszyńskiej na padnięty został przez 8-miu nieznanych osobników znany działacz oenerowski, były redaktor organu ONR. p. n. „Jutro“, Wojciech Wasiutyński, który szedł w kierunku mieszkania swego przy ul. Filtrowej.

Napastnicy zadali Wasiutyńskiemu szereg ciężkich ran, po czym zbiegli, pozostawiając ofiarę swą w kałuży krwi.

Ranny przeleżał na ulicy kilka godzin i dopiero w nocy został zauważony przez jakichś przechodniów, którzy zaopiekowali się nim, wzywając policję i Pogotowie ratunkowe.

Lekarz stwierdził u Wasiutyńskiego złamanie podstawy czaszki i szereg poważnych obrażeń, po czym po udzieleniu doraźnej pomocy, przewiózł rannego do szpitala Dz. Jezus. Jakie było podłoże napadu i kim byli sprawcy — ustali śledztwo.

Zaznaczyć należy, że p. Wasiutyński należał do grupy „Falangi“.

A więc jesteśmy świadkami arcyciekawego widoku. Oenerowcy załatwiają rodzinne porachunki w sposób przypominający obyczaje afrykańskiej dżungli. Nie pomagają jednogłośne potępienia prasy, publikacje zrzeszeń dziennikarskich. Bandytyzm święci orgie! Takimi metodami pragnie się wychować społeczeństwo.

Niesłychane stosunki!

Co robić? Jak się zabezpieczyć przed podobnymi napaściami? Zaiste trudno rzec, bo zaraz odezwą się „no życe“ i powiedzą, że demokraci żądają konfiskat...

Ale my opowiadamy się za powołaniem samoobrony społecznej przed bandytyzmem w ogóle, a samoobroną dziennikarską w szczególności.

Wyrzucać z rodziny dziennikarskiej tych, co plamią honor i godność dziennikarza, napiętnować jako zwyczajnych, pospolitych zbrodniarzy, może wówczas zapanują europejskie zwyczaje.



Małpa do nietoperza: Wstydź się!... Jak można być tak leniwym.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.